



Republika
PIRATÓW

— — — — —
PRAWDZIWA HISTORIA PIRATÓW Z KARAIBÓW
RZECZYWISTOŚĆ BARWNIJSZA NIŻ LITERACKA FIKCJA

— — — — —
COLIN WOODARD

SON
WYDAWNICTWO
SINE QUA NON



Republika
PIRATÓW



Republika
PIRATÓW

tłumaczenie
Bartosz Czartoryski



COLIN WOODARD

KRAKÓW 2014

The Republic of Pirates
Being the True and Surprising Story of the Caribbean Pirates
and the Man Who Brought Them Down

Copyright © 2007 by Colin Woodard
Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo SQN 2014
Copyright © for the translation by Bartosz Czartoryski 2014
Maps by Jojo Gragasin/LoganFrancis, Inc.

Redakcja – Sonia Miniewicz
Korekta – Joanna Mika-Orządała, Mirosław Jarosz
Korekta merytoryczna – Adam Penkała
Opracowanie typograficzne i skład – Joanna Pelc
Adaptacja okładki – Paweł Szczepanik / BookOne.pl

Grafika na okładce: © Bettmann/CORBIS/

All rights reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone.


Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.


Wydanie I, Kraków 2014
ISBN: 978-83-7924-233-7




www.wydawnictwosqn.pl

 DYSKUTUJ O KSIĄŻCE

 /WydawnictwoSQN

 /SQNPublishing

 /WydawnictwoSQN

 NASZA KSIĘGARNIA www.labotiga.pl

Szukaj naszych książek
również w formie
elektronicznej



Wspieramy środowisko! Książka została wydrukowana na papierze
wyprodukowanym zgodnie z zasadami zrównoważonej gospodarki leśnej!

*Dla Sary,
mojej żony i prawdziwej miłości*



Karaiby początku XVIII wieku

■ WIELKA BRYTANIA ■ FRANCJA ■ HISPANIA

mile

0 500



Prolog

ZŁOTA ERA PIRACTWA

Cieszą się opinią romantycznych łajdaków, budzących grozę śmiałków, którzy odważyli się obrać ścieżkę biegnącą poza zasięgiem prawa i władz, wyzwolonych z okowów żmudnej, codziennej pracy; nieustraszonych, którym udało się zerwać więzy, jakimi pętało ich społeczeństwo, i wyruszyć na poszukiwanie bogactw, uciech oraz przygód. Minęły już trzy stulecia, od kiedy zniknęli z mórza, ale piraci złotej ery nadal cieszą się opinią ludowych bohaterów, a ich miłośników nie sposób zliczyć. Stanowią wzorzec dla twórców wielu popularnych postaci fikcyjnych – jak choćby kapitan Hak, Długi John Silver, kapitan Blood czy Jack Sparrow – przywołując na myśl pojedynki na szable, spacer po kładce, mapy skarbów i skrzynie pełne złota oraz szlachetnych kamieni.

O ile historie te – podrasowane przez Roberta Louisa Stevensona czy Walta Disneya – są ciekawe same w sobie, prawdziwe losy piratów z Karaibów okazują się jeszcze bardziej zajmujące; to zapomniane już opowieści o tyranii i oporze, morskich buntach, które zatrzęsły posadami nowo uformowanego Imperium Brytyjskiego, paraliżując transatlantycki handel i podsycając demokratyczne nastroje, co napędzi potem amerykańską rewolucję. Ośrodkiem tych zdarzeń była piracka republika, strefa niczym nieskrępowanej wolności w czasach bezwzględnego autorytaryzmu.

Złota era piractwa trwała tylko dekadę, od 1715 do 1725 roku, a jej architektami była klika dwudziestu, może trzydziestu wyjętych spod

prawa komodorów i paru setek załogantów. Praktycznie wszyscy dowódcy znali się osobiście – albo służyli ramię w ramię na pokładach okrętów handlowych lub łupieżczych, albo ich drogi skrzyżowały się podczas wizyt we wspólnej bazie, niedoszłej kolonii brytyjskiej na Bahamach. I choć większość piratów stanowili Anglicy lub Irlandczycy, nie brakowało pośród nich Szkotów, Francuzów i Afrykanów, a także przedstawiciele innych nacji: Holendrów, Duńczyków, Szwedów oraz rdzennych Amerykanów. Pomimo różnic narodowościowych, rasowych, religijnych i językowych udało im się wykształcić wspólną kulturę. Spotykające się na morzu statki pirackie często łączyły siły, sprzymierzając się, aby nieść pomoc kamratom; działo się tak nawet w przypadku, gdy członkami jednej załogi byli Francuzi, a drugiej znienawidzeni przez nich Anglicy. Na okrętach panowała demokracja, kapitana wybierano przez powszechne głosowanie, łupy dzielono po równo, a kluczowe decyzje podejmowano na otwartych zebraniach, co stało w kontraście do dyktatury obowiązującej na innych jednostkach. Kiedy zwyczajni żeglarze nie otrzymywali żadnych świadczeń socjalnych, bahamscy piraci wypłacali swoim ludziom renty inwalidzkie.

Piraci istnieli niemal od zawsze. Nie brakowało ich w starożytnej Grecji, w latach świetności Imperium Rzymskiego i podczas rządów dynastii Qing w Chinach. Nawet dziś piraci są plagą światowych mórz, przejmują frachtowce, kontenerowce, a także statki pasażerskie, które regularnie ograbiają i, czasem, zabijają załogę. Należy pamiętać, że piraci to nie korsarze; ci drudzy podczas wojny łupili okręty przeciwnika pod egidą swojego rządu. Niektórzy mylnie określają sir Francis Drake'a i sir Henry'ego Morgana piratami, byli oni bowiem korsarzami właśnie i dokonywali rabunków przy pełnym poparciu królowej Elżbiety oraz króla Karola II. Absolutnie nie uważano ich za wyjętych spod prawa, wręcz przeciwnie, w nagrodę za swoje czyny mogli spodziewać się tytułu szlacheckiego; Morgan został nawet mianowany namiestnikiem na Jamajce. William Dampier również był korsarzem, tak jak większość angielskich bukanierów pod koniec siedemnastego

wieku^{*}. Niesławny kapitan William Kidd, dobrze urodzony korsarz, piratem został przez przypadek, kiedy poróżnił się z Brytyjską Kompanią Wschodnioindyjską, największą ówczesną angielską korporacją.

Piraci złotej ery różnili się znacząco od bukanierów pokolenia Morgana oraz tych, którzy grabili statki przed nimi. Rządy wszystkich krajów, łącznie z ojczyzną, uważały ich za przestępców, a oni, w przeciwieństwie do swoich poprzedników, angażowali się nie tylko w akcje rabunkowe, ale brali udział w społecznych oraz politycznych rewoltach. Byli pośród nich zawodowi żeglarze, zobligowani kontraktami mężczyźni szukający szczęścia w Nowym Świecie oraz uciekinierzy, którzy sprzeciwili się swoim panom: kapitanom, właścicielom okrętów i autokratom z ogromnych amerykańskich i indyjskich plantacji niewolniczych. Zazwyczaj załoga okrętu handlowego była tak niezadowolona z panujących na pokładzie warunków, że gdy piraci zajmowali statek, tłumnie i z entuzjazmem przyłączano się do grabieży. Zdarzało się, iż nawet żołnierze Królewskiej Marynarki dezercerowali; kiedy HMS Phoenix stał się z piratami nieopodal ich siedziby na Bahamach w 1718 roku, grupa brytyjskich żeglarzy wymknęła się w nocy, aby o świecie służyć już pod czarną banderą. Faktem jest, że do pirackiej ekspansji przyczynili się znacząco dezercerzy, zmęczeni brutalnym i niesprawiedliwym traktowaniem na wojskowych i handlowych okrętach.

Jednak piratami nie byli jedynie niezadowoleni marynarze. Całkiem spory odsetek stanowili uciekinierzy, którzy migrowali do pirackiej republiki, szczególnie gdy rozeszło się, że atakowane są także

* Bukanier to nieprecyzyjny termin odnoszący się zarówno do piratów, jak i korsarzy, którzy w siedemnastym wieku – a szczególnie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych – działali w regionie Indii Zachodnich. Pierwotnie odnosił się on do wyjętych spod prawa żeglarzy, głównie Francuzów, którzy parali się polowaniem na dzikie bydło na wyspie Hispaniola. Mięso suszyli zazwyczaj przy pomocy hinduskiej wędzarni zwanej *boucan*. Zdarzało im się również wypuszczać na morze i napadać na mniejsze statki. Z czasem Anglicy terminem bukanier zaczęli określać ogół morskich rzeźmieszeków grasujących na Karaibach, lecz w tamtym okresie słowo to miało węższe znaczenie (jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie przypisy pochodzą od autora).

statki niewolnicze, a przetrzymywanych na ich pokładzie ludzi przyjmowano na równych prawach. U szczytu złotej ery zbiegli niewolnicy stanowili często czwartą część załogi, a paru Mulatom udało się zostać pełnoprawnymi kapitanami. Piracka obietnica wolności uwierala obszarników korzystających na okalających Bahamy plantacjach z przymusowych pracowników; gubernator Bahamów odnotował w 1718 roku: „czarnoskórzy zrobili się ostatnimi czasy tak bezczelni i zuchwali, iż mamy podstawy sądzić, że tym powstaniem [przeciwko nam]... szykują grunt pod ucieczkę do piratów”.

Niektórym piratom przyświecały także motywy polityczne. Złota era rozpoczęła się niedługo po śmierci królowej Anny; jej bratu przyrodniemu i następcy tronu, katolikowi Jakubowi Stuartowi odmówiono korony. Nowym królem Anglii i Szkocji został protestant Jerzy I, daleki kuzyn zmarłej władczyni, ksiączę niemiecki. Nie zależało mu na państwie, którym miał władać i którego języka nie znał. Spora część obywateli, w tym także przyszli piraci, uznali taką sytuację za niemożliwą do zaakceptowania i ślubowali wierność Jakubowi i rodowi Stuartów. Kilku zasłużonych dla początku złotej ery zostało namaszczonych osobiście przez gubernatora Jamajki, Archibalda Hamiltona, który sympatyzował ze Stuartami i próbował zorganizować flotę buntowników zdolnych wspomóc ewentualne powstanie przeciwko królowi Jerzemu. Jak mówi Kenneth J. Kinkor z Whydah Museum w Provincetown w stanie Massachusetts: „Z pewnością nie była to przypadkowa zbieranina ochlajtusów awanturująca się pod monopolowym”.

Pirackie bandy z Bahamów odnosiły znaczące sukcesy; w okresie swojej świetności potrafiły odciąć Wielką Brytanię, Francję i Hiszpanię od ich zaoceanicznych imperiów kolonialnych oraz morskich szlaków handlowych, zaburzyć komunikację pomiędzy kontynentami, a także zatrzymać przepływ niewolników na plantacje trzciny cukrowej w Ameryce i Indiach Zachodnich. Królewska Marynarka, niezdolna zaszkodzić piratom, rychło zaczęła bać się jakiegokolwiek konfrontacji. Mimo że do obrony Wysp Podwietrznych została oddelegowana potężna, dwudziestodwudziałowa fregata HMS Seaford, jej

kapitan uznał, że w razie starcia „istnieje realne niebezpieczeństwo, iż zostaniemy zwyciężeni”. Do roku 1717 piraci stali się tak potężni, że zagrażali nie tylko pojedynczym okrętom, ale i całym koloniom. Okupowali brytyjskie posterunki na Wyspach Podwietrznych, grozili inwazją na Bermudy i raz za razem blokowali Karolinę Południową. Wielu z nich udało się zgromadzić nieliczną fortunę. Za pieniądze kupowali lojalność handlarzy, plantatorów, a nawet gubernatorów kolonialnych.

Piraci przedstawiani byli przez władze jako osobnicy niezrównoważeni, okrutni i niebezpieczni, istne potwory w ludzkich skórach, które gwałciły i zabijały od niechcenia, a dla przyjemności torturowały dzieci. Niekiedy faktycznie tak było. Lecz gros tych opowieści zostało intencjonalnie wyolbrzymione, aby poruszyć sceptyczną opinię publiczną. Ku konsternacji amerykańskich właścicieli okrętów i plantacji, wielu zwyczajnych kolonistów miało piratów za ludowych bohaterów. Cotton Mather, czołowy pastor purytański z Massachusetts, kipiał ze złości na wieść o niemalże powszechnym poparciu dla piratów pośród „grzesznych” obywateli Bostonu. W 1718 roku, kiedy władze Karoliny Północnej chciały postawić przed sądem bandę morskich rzezimieszków, ich sympatycy odbili przywódcę piratów z więzienia i prawie udało im się przejąć kontrolę nad stolicą, Charleston. „Lud kroczy za szkodnikami ludzkości, kiedy żywi nadzieję, iż uszczknie choć odrobinę z ich przekłętego bogactwa”, narzekał w tym samym roku Alexander Spotswood, gubernator stanu Wirginia, dodając, że w jego kolonii znajduje się „wielu popleczników tego plugastwa”.



Na samym początku planowałem pisać o piratach, siedząc u boku mojej przyszłej żony pod palmowym drzewem na jakiejś wysepce u wybrzeża Belize, kraiku leżącego w Ameryce Środkowej, założonego przez angielskich bandytów i bukanierów, których ukute w siedemnastym wieku powiedzonka nadal funkcjonują w tamtejszym języku. Trzysta lat temu ziemia ta, jak i moje rodzinne Maine, była niczyja; zwyczajna

dzicz, kilka rozszaniach po oceanie wysepek i garstka ludności tubylczej niezarządzanej jeszcze przez europejskie władze. Oczywiście wyobraźni widziałem majaczący na horyzoncie bukszpryt, potem połatane żagle i pokryty smołą, zdobiony ambrazurami kadłub niewielkiego stateczku, na którego maszcie powiewała czarna flaga z trupią czaszką. Okręt ten wydał mi się namacalnie prawdziwy, czułem zapach płótna i szorstkie trzeszczenie grubego, jutowego olinowania. Załoga nieco wymykała się moim wyobrażeniom, zbyt zainspirowanym popkulturą – dostrzegłem bandany i kolczyki, opaski na oczach, papugę na ramieniu kapitana, zatknięte za pasy koziki i walające się po pokładzie osuszone butle po rumie – która nakazała mi ozdobić ich twarze nieco złowieszczyimi uśmieszkami; słyszałem co i rusz wyrzaskiwane wyświechtane pirackie frazesy, przetykane charakterystycznym „Arrrr!”.

Zrozumiałem, że pomimo popularności zdobytej dzięki kinu i rozmaitym wytworom kultury, nadal nie miałem pojęcia, kim tak naprawdę byli. Skąd pochodzili? Co nimi kierowało? Jak dzielili łupy? I, co najważniejsze, czy któremuś z nich uszło to na sucho?

Dobre odpowiedzi nie były dostępne od ręki. Pirackie książki, filmy i seriale przeważnie utrwały dobrze znaną mitologię, nie potrafiąc odróżnić dobrze udokumentowanych źródeł od sfabrykowanych informacji, a podstawą dla większości z nich jest *A General History of the Robberies and Murders of the Most Notorious Pyrates* z 1724 roku, książka, której autor* posługuje się pseudonimem kapitan Charles Johnson. Częstokroć skupiano się nie na prawdziwych piratach, ale bukanierach i korsarzach z wcześniejszych lat, ludziach szanowanych i działających w majestacie prawa. Na temat postaci takich jak Henry Morgan, William Kidd czy William Dampier napisano przepastne tomszcza. Istnieją rzecz jasna znakomite opracowania, lecz podejmują one problematykę piractwa jako takiego, nie śledzą uważnie życiorysu tego czy innego pirata. Podejście biograficzne, jakie przyjąłem, zasiadając

* Jak zostanie powiedziane później, autorem tym nie był Daniel Defoe, choć przez wieki tej nieprawdziwej wersji trzymały się – oczywiście w dobrej wierze – pokolenia akademików i bibliotekarzy.

do pisania tej książki, stawia autora przed zupełnie innym zestawem pytań i odkrywa powiązania, motywacje oraz zdarzenia, które dotychczas pozostawały niezauważone.

Poniższe słowa pisałem głównie w oparciu o materiały znalezione w brytyjskich i amerykańskich archiwach. Żaden dialog nie został wyssany z palca, opisy miast, zdarzeń, ubioru, jednostek pływających oraz warunków pogodowych także oparłem na wiarygodnych dokumentach. Upřednio pomijane aspekty pirackiej historii zostały odtworzone dzięki zbadanym przeze mnie utrwalonym na piśmie zeznaniom sądowym oraz aktom rozmaitych spraw, korespondencji angielskich i hiszpańskich gubernatorów, urzędników kolonialnych oraz kapitanów statków, a także publikowanym wówczas broszurkom, gazetom i książkom, zapisom w rejestrach celnych, dokumentom parafialnym i dziennikom pokładowym z okrętów wojennych Jego Królewskiej Mości.

Cytując siedemnasto- i osiemnastowieczne źródła, zastosowałem nowoczesne zasady interpunkcji, stylu, a czasami nawet i ortografii, aby upewnić się, że rzecz będzie przystępna dla współczesnego czytelnika. Daty pojawiające się w tekście podawane są zgodnie z obowiązującym wówczas w anglojęzycznym świecie kalendarzem juliańskim, co wymagało odjęcia dziesięciu lub jedenastu* dni od tych wymienianych przez źródła francuskie bądź hiszpańskie, gdzie korzystano już z naszego kalendarza, gregoriańskiego. Prace nad książką zawiodły mnie do wielu miejsc, w tym do Londynu, Bostonu, Charleston i na Bahamy. Odwiedziłem dawne miejsca pirackich spotkań w Karolinie Północnej, gdzie nurkowie ze stanowego Departamentu Zasobów Kulturowych badali wrak statku będącego rzekomo okrętem flagowym Czarnobrodego. Artefakty z Whydah, innej pirackiej łajby złotej ery, nadal wyławia się u wybrzeży Cape Cod. Skorzystałem wymiennie także z rozmów i wymiany listów z archeologami oraz historykami

* Większość krajów katolickich zaadaptowała kalendarz gregoriański w 1582 roku, kiedy oba systemy dzieliło dziesięć dni. W 1700 roku różnica ta wynosiła już jedenaście dni i taki stan rzeczy utrzymał się do 1752 roku, kiedy Wielka Brytania nareszcie przyjęła nowy kalendarz.

z całego świata, którzy stale poszukują informacji na temat żywotów dawnych piratów.



Książka ta opowiada historię złotej ery piractwa, skupiając się na jej czterech czołowych przedstawicielach. Trzech z nich to piraci: Samuel „Czarny Sam” Bellamy, Edward „Czarnobrody” Thatch i Charles Vane; wszyscy znali się osobiście. Bellamy i Czarnobrody byli nawet przyjaciółmi i służyli na pokładzie tego samego statku pod rozkazami swego mentora Benjamina Hornigolda, który założył piracką republikę w Nassau na wyspie New Providence. Obaj znali także bardzo dobrze Vane’a, protegowanego Henry’ego Jenningsa, chmurnego, wyjętego spod prawa przez króla Jerzego korsarza, rywala Hornigolda. Charles Vane miał sporo wspólnego ze swoim mistrzem: tak jak on skłaniał się ku nieuzasadnionej przemocy i okrucieństwu, chorobliwy sadyzm doprowadził go wreszcie do utraty autorytetu. Bellamy i Czarnobrody, kierując się zasadami Hornigolda, byli bardziej powściągliwi, gdy przychodziło do użycia siły; usiłowali raczej zastraszyć przeciwnika, aby uległ, i tym sposobem próbowali uniknąć zbędnego rozlewu krwi. Istnieje masa zapisków dokumentujących ataki Bellamy’ego i Czarnobrodego na jednostki pływające – łącznie napadli na około trzysta – i ani jeden z nich nie zawiera wzmianki, że doszło do zabicia jeńca. Obrabowani przyznawali zazwyczaj, że piraci traktowali ich godnie. Rabusie zwykli też zwracać statki i ładunek, który uznawali za nieprzydatny.

Dzięki temu piraci zdobyli przychylność wielu marynarzy, żeglowali lub bawili się w towarzystwie innych czołowych wilków morskich tamtych czasów: krzykliwie ubranego Johna „Calico Jacka” Rackhama, ekscentrycznego Stede’a Bonnetta, niesławnego Oliviera La Buse’a, noszącego tupecik Paulsgrave’a Williama i kobiety pirata Anne Bonny. U szczytu swych karier dysponowali niedużymi flotami, a ich załogi liczyły po stu marynarzy, a okręty flagowe Bellamy’ego czy Czarnobrodego mogły śmiało mierzyć się z każdą inną jednostką wojenną.

Ich kampanie były tak dochodowe, że gubernatorzy, handlarze niewolników, obszarnicy i potentaci przemysłu transportowego tworzący strukturę władzy brytyjskiej Ameryki nalegali, aby wreszcie jakoś temu zaradzić.

I to prowadzi nas do ostatniego tematu tej książki, Woodesa Rogersa, wysłannika Korony, który miał za zadanie stawić czoła piratom i spacyfikować Bahamy; w stopniu większym niż ktokolwiek inny, to właśnie on przyczynił się do kresu złotej ery piractwa. Rogers nie był, rzecz jasna, piratem, lecz służył jako korsarz podczas ostatniej wojny prowadzonej przez Anglię z Francją i Hiszpanią, dzięki czemu znał strategię działania swojego przeciwnika. Rogers, bohater wojenny i szanowany pisarz, poprowadził zakończony sukcesem natarcie na hiszpańskie miasto, został oszpecony podczas bitwy o ogromny galeon z wypełnioną skarbami ładownią, do której doszło na Pacyfiku, i był jednym z garstki ludzi mogących pochwalić się opłynięciem globu ziemskiego. Mimo swojej korsarskiej przeszłości, Rogers nie żywił w stosunku do piratów żadnych ciepłych uczuć. Reprezentował wszystko to, przeciwko czemu się buntowali. W przeciwieństwie do swoich kolegów był odważny, bezinteresowny i zaskakiwał manifestowanym patriotyzmem oraz bezgranicznym oddaniem królowi i państwu. Podczas gdy wielu gubernatorów, oficerów morskich i ministrów rządowych po cichu napychało sobie kieszenie królewskim złotem, Rogers sięgał do prywatnej kiesy, aby opłacić projekty, które uważał za potrzebne, służące dobru publicznemu oraz młodemu jeszcze Imperium Brytyjskiemu. Jednak pomimo heroicznej służby często pomiatali nim zarówno koledzy, jak i przełożeni.

Bellamy, Czarnobrody i Vane nie zaczęli budować swojej pirackiej społeczności z niczego, znaleźli sobie bowiem wzór do naśladowania w postaci Henry'ego Avery'ego^{*}, nazywanego „królem piratów”, który wyzwolił ponoć swoich towarzyszy załogantów od marnej, uciążliwej egzystencji pod deskami pokładu, pomógł im zdobyć niewyobrażalne bogactwa i zapewnił luksusowe życie we własnym królestwie. Historia

^{*} Pisane także „Every” lub „Evarie”, zależnie od dokumentu z epoki.

Avery'ego dobiegła końca, kiedy Bellamy, Czarnobrody i Vane byli jeszcze dziećmi; zanim wyrosli na młodzieńców, człowiek ten i rzeźby, których dokonał, zdążyły już przejść do legendy. Jego przygody zainspirowały sztuki teatralne i powieści, historyków i dziennikarzy oraz, oczywiście, piratów złotej ery. Romantyczny mit nie ciągnął się za złotą erą, on pomógł ją stworzyć. Dlatego też opowieść o piractwie rozpoczyna się od Henry'ego Avery'ego i tajemniczego okrętu, który przed ponad trzystu laty przybył do Nassau*.

* W książce zachowano imperialny system miar i wag; przykładowe jednostki: 1 cal = 25,4 mm; 1 stopa = 0,3 m; jard = 0,91 m; 1 mila = 1,6 km; 1 pinta = 0,57 l; 1 galon = 4,5 l; 1 uncja = 28,35 g; 1 funt = 453,59 g; 1 tona angielska = 1016 kg – przyp. tłum.

Koniec fragmentu.

Zapraszamy do księgarń
i na www.labotiga.pl

SON

WYDAWNICTWO
SINE QUA NON

